

Biesiadne, Umarł Maciek umarł

Idzie Maciek, idzie,
Z bijakiem za pasem,
Przyśpiewuje sobie
Dana, dana czasem.
A kto mu na drodze stoi,
Tego pałką przez łeb złoi.
Oj dana, dana, dana, dana, dana.
Oj, biedaż nam, bieda,
Że nasz Maciek chory,
W karczmie go nie było
Ze cztery wieczory;
Oj, ktż nam tutaj zaśpiewa,
Oj, ktż nam tu kupi piwa.
Oj dana, dana, dana, dana.
Umarł Maciek, umarł,
Już więcej nie wstanie,
Zmżwmy zań pobożne
Wieczne spoczywanie.
Oj, bo to był chłopak grzeczny,
Szkoda tylko, że nie wieczny.
Oj dana, dana, dana, dana, dana.
Położyli Maćka
Na sam środek wioski,
Zeszli się do niego
Kmotrzy i kumoszki.
Już nikt mu nie dopomoże,
Bo nam Maciek zmarł niebożę!
Oj dana, dana, dana, dana, dana.
Umarł Maciek, umarł,
Już leży na desce...
Gdyby mu zagrali,
Podskoczyłby jeszcze.
Bo w Mazurze taka dusza,
Gdy zagrają, to się rusza.
Oj dana, dana, dana, dana, dana.